

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:

W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 " 30 "
 miesięcznie — " 45 "
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 " 50 "
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

To i owo.

By był przez życie całe zdrowy
 Chce ten, chce ów..
 By szczęścia go krzepiła moc..
 Chce w dzień, chce w noc..
 By obcym był mu w życiu ból
 Chce chłop, chce król..
 By jeno piękne roić sny
 Chce ja, chcesz ty!..

Gdzie tylko mogę dojrzeć sam—
 Czy tu, czy tam,
 Jednak z życiem wiedzie tan
 Czy plebs, czy pan,
 Jednak kusi niby waż
 Czy gach, czy maż.
 Jednak wiodę życia dni
 Czy ja, czy ty!..

Gdy jednym żyje cały świat—
 I brat i swat.
 Gdy jeden tylko bywa kres
 I snów i lez.
 Gdy kończy się życiowy szlak
 I tak i siak,
 Szustowa koniak trzeba pić
 I żyć i śnić!..

List z Parany. *)

Celem zbadania warunków kolonizacji bawią obecnie w Brazylii p. Rupniewski, wice-konsul brazylijski w Warszawie i p. Matyjewicz. Dziwnym krajem jest Brazylija. Wychodźstwo polskie płynie do niej już od lat 45 (zaczęło się w r. 1868), od tyłuż prawie lat przyjeżdżają ciągle najrozmaitsi delegaci dla zbadania warunków i nigdy ich zbadać nie mogą. Jakież bowiem w rzeczywistości jest wynik badań Chelmickich, A. Hemplów, Okołowiczów i innych?

Tym razem jednak mamy z delegacją innego rodzaju, gdyż, według wyrażenia się p. Matyjewicza, przybyła ona nietylko dla zbadania warunków, ale przede wszystkim dla planowego zorganizowania kolonizacji polskiej. Pod planową organizacją rozumie p. Matyjewicz osiedlanie kolonistów po całej Brazylii grupami większemi wraz z odpowiednią ilością rzemieślników, nauczycielem, tłumaczem etc.

Pozostawiając na stronie kwestję tłumaczy, w której p. Matyjewicz okazuje się większym katolikiem, niż sam papież, gdyż nawet rząd brazylijski nie wymaga od emigrantów znajomości portugalskiego lub przywożenia ze sobą tłumaczy, a sam dostarcza takowych, należy podkreślić nadzwyczajną wprost gotowość pa-

*) Korespondencję tę umieszczamy, jako przyczynek do sprawy parańskiej, na całkowitą odpowiedzialność autora za wygłaszane zdania i przytoczone fakty. Patrz № 56 „Kurjera Lubelskiego“ z dnia 8 b. m. (Redakcja).



Zarząd Oddziału Lubelskiego W. T. H.

ma zaszczyt zawiadomić Członków Towarzystwa, że Ogólne Zebranie, w celu rozpatrzenia bilansu, budżetu, sprawozdania rocznego i wyboru Zarządu, odbędzie się d. 25-go Marca b. r. t. j. w środę o godz. 5-ej po południu w lokalu Towarzystwa (gmach po-Dominikański).

na delegata do szafowania polskimi wychodźcami, która spotkała się już z jednomyślnym potępieniem na zebraniu Polskiego Towarzystwa Samopomocy i Oświaty w Rio de Janeiro.

Na przemówienie p. Matyjewicza, dowodzące potrzeby kolonizowania stanu Rio-Grande-do-Sul, odpowiedział w imieniu Tow. robotnik p. Ciążyński, protestując gorąco przeciwko rozstrzeliwaniu wychodźstwa polskiego i wskazując, iż dobro narodowe wymaga skupienia w całości sił naszych w Paranie. Niestety lekcja nie podziałała, p. Matyjewicz w zamiarach swoich nie ostygł i urządza ciągle wybieżki do San-Paulo, potrzebującego stalego napływu emigrantów do plantacji kawowych.

We wszystkich stanach Brazylii z wyjątkiem San Paulowskiego, kolonizacją zajmuje się rząd federalny, który zwykle

zawiera umowę ze związkiem linji okrętowych o przewiezienie ściśle ograniczonej liczby wychodźców, pozostawiając całą akcję ściągania ich, agitowania i t. d. poszczególnym linjom przewozowym. Opowiadania o wysyłaniu do Europy agjentów przez rząd federalny należą do zwykłych legend, których tak wiele mamy w życiu naszym. Stan San-Paulo jednak, opierający cały byt swój na kawie, której uprawa wymaga dużej ilości tanich rąk roboczych, stale prowadzi b. intensywną propagandę za przychodźstwem. Uprawa kawy daje tylko wtedy zyski, kiedy płaca robocza nie przekracza 2 milrejsów dziennie. W Paranie zaś robotnik niefachowy zarabia 3¹/₂ — 4 milrejsy dziennie, a przy budowie kolei i więcej. Rozumie się, iż płaca na poziomie 2 milrejsów może utrzymać się tylko przy silnym napływie przybyszów europejskich.

Otwartej propagandy za pracą na plantacjach rząd spaulowski, będący zupełnie w ręku plantatorów, nie prowadzi, bo dałaby niewielkie rezultaty, a tylko za osiedlaniem się na kolonjach, w których warunki życia są takie, iż zmuszają osadników do powiększania kadrów robotników kawowych. Zapewne pp. Matyjewicz i Rupniewski nie wiedzą o tym i prawdopodobnie nie dowiedzą się, bo jak dotychczas badają kolonizację brazylijską z okien wagonu w podróży z Rio de Janeiro do San-Paulo i odwrotnie i w kawiarniach wspomnianych miast na przyjacielskich pogawędkach z różnemi dygnitarzami brazylijskimi.

Jakże innym było badanie delegatów kooperatyw włoskich. Ci w liczbie pięciu, wszyscy zawodowcy, zwiedzili bez przesady rzec można całą południową Brazylię, wybrali nad rzeką Tibagy w Paranie tereny pod przyszłe osady i uzyskali od rządu następujące udogodnienia: na każde 1000 (tysiąc) rodzin rząd daje darmo 25 tysięcy hektarów ziemi, czyli 250 kilometrów kwadratowych, 100 milrejsów na pomiar każdego działu ziemi z 25 hektarów, 400 milrejsów na budowę domu na każdym działale, 500 milrejsów zapomogi dla każdej rodziny, 2 tysiące milrejsów na kilometr zbudowanych dróg głównych, 1 tysiąc milrejsów na kilometr zbudowanych dróg bocznych, 30 tysięcy milrejsów na założenie miasteczka i zbudowanie domów dla administracji, w sumie ogólnej 1 milion 530 tysięcy milrejsów, licząc na hektar 6 metrów drogi głównej i 8 bocznej, przeciętną z kolonji Vera-Guarany i Ivahy, będących przy swoim założeniu pierwsza w najlepszych, a druga w najgorszych warunkach komunikacyjnych ze wszystkich zakładanych wówczas w Paranie.

Z powyższej sumy zwraca się rządowi jedynie zapomogi na pomiar i budowę domów, razem 500 tysięcy milrejsów. Zresztą zapomogi na budowę domów można nie brać tymbardziej, że koloniści zawsze wolą sami domy stawiać. Według świeżych zupełnie informacji otrzymanych z Rio de Janeiro od osoby poważnej i wiarogodnej, która rozmawiała z drem Correia, głównym dyrektorem służby zaludnienia kraju, o delegacji włoskiej, te

same ulgi mogą otrzymać i Polacy, o ile jakieś ciało zbiorowe (tow. emigracyjne, rolnicze, kooperatywa i t. p.), zechce zawrzeć z rządem formalną umowę na piśmie, aczkolwiek obecny minister rolnictwa p. Edwiges de Quiroz, pochopnym do zawierania takich umów nie jest, ze względu na pustki w kasie państwowej, zmuszające do oszczędności najrozmaitszych np. prawo do bezpłatnego przejazdu na rok 1914, zostało ograniczone do 2 tysięcy rodzin.

Nasi delegaci o akcji na wzór włoskiej nie pomyśleli dotychczas, nie badali warunków, bo przyjechali z gotowym planem osadzania polskich wychodźców gdzie się da, sprzeniewierzając się odrazu na wstępie zasadzie skupiania wychodźstwa polskiego. Doprawdy na gorzką ironję zakrawały słowa p. Matyjewicza w Tow. Oświaty w Rio de Janeiro o ukochaniu ojczyzny, oszczędności, pracy nad stwarzaniem mocy polskiej, ironję, której znieść nie mogli zebrani i napiętnowali ją przez usta p. Ciążyńskiego.

Czyż mamy wobec tego dziwić się objawom wynaradawiania się naszych na obczyźnie, kiedy robotnik musi uczyć patriotyzmu „ojca“ narodu? Jakie pojęcie musiało się wyrobić w robotnikach rioskich o starej ojczyźnie, przysyłającej takich panów w charakterze swoich przedstawicieli.

Aczkolwiek nam, parańczykom vel paranofilom, ogromnie pochlebia zmiana frontu w stosunku do Brazylii, nie możemy jednak godzić się bez zastrzeżeń na politykę pp. Matyjewiczów, mogących spaczyć myśl naszą i pracę. Wolimy nawet starą politykę wymyślań i oszczerstw, których nie szczędzono i nie szczędzi się ani ks. Anuszowi, ani niżej podpisanemu, ani innym naszym współtowarzyszom pracy, niż rozsiewanie wychodźców naszych po niezmiernych obszarach Brazylii lub robienie z nich parjasów kawowych.

W każdym razie, w miarę gromadzenia materiałów, będziemy je publikowali w pismach krajowych, opierając zawsze swoje dowodzenia na dokumentach ściśle stwierdzonych, a nie na plotkach, jak to robi Warszawskie Tow. Opieki nad Wychodźcami. Nie cofniemy się nawet przed wydawaniem broszur w więk-

szej ilości egzemplarzy, jeżeli rzeczowe zarzuty nasze nie spotkają się z należyta oceną w prasie. Tow. Opieki popełniło już jeden fałszywy krok w r. 1911 przez stałe dyskredytowanie Parany, dzięki czemu koło 3 tysięcy wychodźców polskich poszło do Rio Grande; czy dzisiaj w osobie p. Matyjewicza popełni drugi i gorszy, bo celowy—przyszłość niedaleka pokaże.

Nie osadzanie wychodźców polskich gdzie się da, lecz skupianie ich w Paranie powinno stać się hasłem wychodźczej polityki polskiej. Zadanie to zrozumieli robotnicy rioscy, nie mogą jednak zrozumieć go towarzystwa opieki, ani warszawskie, ani krakowskie. Ostatnie w organie swoim p. n. „Praca“ zamieszcza stałe notatki w rodzaju: wolność w Paranie, prześladowania naszych w Paranie i t. d., dając tym sposobem b. jednostronny obraz życia parańskiego i skłaniając tym samym wychodźców do jechania chociażby do Rio-Grande, przysłowiowej ziemi „kapangów“ wobec, igraszek których nadużycia parańskie opisywane przez „Pracę“ są niewinną zabawką.

Michał Pankiewicz.

Brazylja, Parana, Paimeira
22 stycznia 1914 r.

Na widowni politycznej.

Koniec powstania w Epirze.

Przybyciu ks. Wieda, względnie Wilhelma I do Durazzo, towarzyszy prognostek bardzo pomyślny. Powstanie w Epirze, w pierwszej chwili zapowiadające się tak groźnie, można uważać dziś już prawie za ukończone. Prezes rządu powstańczego, Zographos, rozpoczął z rządem albańskim rokowania, które, aczkolwiek nie doprowadziły jeszcze do pożądanego rezultatu, jednak, zdaniem prasy wiedeńskiej zakończą się pomyślnie. Zresztą także patrolujące Albanji dzienniki wiedeńskie żądania greków w znacznej części uważają za słuszne.

Sprawa żądań epirotów nie należy już do kompetencji międzynarodowej komisji kontroli. Wilhelm I, natychmiast po objęciu rządów, będzie musiał sprawą tą się zająć i pierwszym jego zadaniem będzie rozproszyć obawy greków w Epirze przed uciskiem i zemstą ze strony albańczyków.

PIERRE—LOUYS.

(Przekład J. L.)

4

In-plano.

„Przybliż się—rzekła mniszka.—Czy mogę co dla ciebie uczynić? czy chcesz mi co wyznać, czy może spytać mnie o co?“ Linka nabierała stopniowo odwagi. „Chyba spytam cię, moja siostrzo. Tyle rzeczy chciałabym wiedzieć! A ty, siostrzo, pewno wszystko wiesz, bo przecież przyszedłaś z nieba.“ „Dobrze więc, pozwalam ci zadać mi 3 pytania. Ale tylko 3, nie więcej. Słucham. I odpowiem ci na nie, moje dziecko.“ Linka bez namysłu spytała: „Dlaczego nie wolno mi tu przychodzić?“ „Bo cała ta biblioteka, jej półki pełne ksiąg, stanowią rdzeń drzewa wiadomości dobrego i złego“—płynęła wolno odpowiedź. „Wiadomości dobrego i złego—powtórzyła dziewczynka.—A co to takiego?“ „To poznanie życia.“ „Życia... a jakie będzie moje życie?“ Mniszka nieznacznie zadrżała.

„To już będzie twe ostatnie pytanie, dziecko. Zastanów się! Czy nie wolałabyś dowiedzieć się czego innego?“ Ale Linka, ośmielona już zupełnie, nalegała: „Nie, nie! ja tego tylko chcę się dowiedzieć!“ „Gdy ci odpowiem, będziesz żałowała, żeś mi to pytanie zadała.“ Linka zawahała się, a po chwili rzekła cichutko, tonem usilnej prośby; „Moja siostrzo, proszę mi odpowiedzieć, przecież mi to przyrzekała.“

Wówczas widmo wzniosło ku niebu rękę, która trzymała wielkie serce purpurowe—krople krwi poczęły zeń spływać, zrazu wolno, jak lzy spokojne, potem całemi potokami, jak fale łkań. „Mogłabym—rzekła głucho—otworzyć księgę twego życia i dowiedzieć się z niej, jakie ono będzie... ale po co? Wszystkie życia ludzkie mają wytknięte jednakowe tory i jakiegokolwiek będzie twoje, zawsze będzie ono życiem... Słuchaj, biedne dziecko, żyjesz złudzeniami i nadziejami; złudzenia twoje będą rozwiane, nadzieje zdeptane. Nigdy nigdy nie będzie ci danem zachować to, co kochasz, posiadać to, czego pragniesz, wcielić w rzeczywistość to, o czym ma-

rzysz. Zapamiętasz się w pogoni za szczęściem, wciąż będzie ci się zdawało, że tylko wyciągnąć ramiona, by je schwytać—ramiona twe wiecznie będą obejmowały próżnię, łkania tęsknoty za nieuchwytnym i nieiszczalnym szarpać ci będą duszę. Sto razy konać będziesz w męce wraz z najcudniejszemi snami i ułudami.“

Gorąca fala krwi trysnęła z serca.

„Słuchaj dalej; będziesz kochała. Uczucie nowe, dziwne, niewypowiedziane jasne i słodkie owładnie całą twą duszą niewiedzącą i ofiarną—głodna szczęścia, pomyślisz, że to ono ci się uśmiechnęło. Lecz im więcej dasz z głębin swej duszy i serca, tym ostrzej, tym boleśniej będziesz smagana potrójnym biczem miłości: przeżeniem, rozpaczą i wstrętem. Skona twa miłość we łzach piekących, a ból po jej stracie zada ci niewypowiedziane męczarnie...“

Serce gwałtownie zadrgało, strumienie koralowej krwi spływały zeń bez przerwy.

D. c. n.

Lubelskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektury Smółcowej „LUBLIN”

Zamojska № 23 i Wesola № 1. Telefon № 586.

poleca w wyborowym gstunku: tekturę smółcową ogniotrwałą do krycia dachów, smołę, klebomasę, lak smółcowy, asfalt i carbolineum.

Uczczenie Bergsona. Ze sceny i estrady.

Najgłośniejszy z filozofów współczesnych, Bergson, wstąpił, jak wiadomo w szeregi „nieśmiertelnych”. Akademia paryska mianowała go swym członkiem, jako następcę Emila Oliviera, a jego „ojcem chrzestnym” był Aleksander Ribot, który, wprowadzając nowego „akademika” wygłosił mowę następującą:

„Jeśli Henryk Bergson wybrany został do Akademii francuskiej, stało się to nie tylko dlatego, że jest on jednym z mistrzów filozofii, ale także, iż nikt inny w tym stopniu, co on, nie przyczynił zaszczytów, swym literackim talentem, gienjuszowi Francji.

Filozofia H. Bergsona odpowiada w sposób niezwykle zagadnieniom myśli współczesnej. Uważać ją można za odparcie materializmu i tej całej wiedzy filozoficznej, która usiłowała dowiedzieć, że we wszechświecie nie istnieje wolność i zaprzeczała zarazem istnieniu pierwiastka duchowego. Oryginalność H. Bergsona opiera się nie tylko na tym, że nie ogranicza się on, jak to często się czyni, do terminów ogólnych, że przeciwnie, zagłębia się w szczegóły faktów, że zmierza do tego, by uczynić ze spirytualizmu doktrynę naukową, mogącą walczyć z materializmem nawet w tej dziedzinie, w której zdawał się on dotąd panować niepodzielnie. H. Bergson poddał nowym badaniom pewną liczbę problemów, które uważano dotąd za naukowo rozstrzygnięte. Sześć lat studjów biologicznych przekonały Bergsona, że życia nie można tłumaczyć działaniem sił ślepych, ambicją jego stało się nie tylko spojrzeć z wiedzą, lecz jeszcze ją wspomódz, nasunąć jej nowe hipotezy, zmodyfikować niektóre jej konkluzje.

W tym kierunku właśnie piękne jego dzieło „L'Evolution créatrice” dało orientację dla nowych badań; to też tłumaczy potężny wpływ, jaki wywarł na umysłowość Francji i zagranicą. Pogląd filozoficzny H. Bergsona z drugiej strony oświecił można jako reakcję przeciw ekscesom intelektualizmu i jako odparcie doktryn takich jak: pozytywizm, sceptycyzm, agnostycyzm, które wychodzą z założenia, że duch ludzki nie jest zdolny do rozwiązania wielkich problemów. W pracy swojej, noszącej tytuł „Essai sur les donnés immédiates de la conscience” wyznaczył rolę świadomości bezpośredniej ducha ludzkiego, który nazwał „intuicją”.

Cokolwiekby myśleć można o wartości pozytywnej metody i idei H. Bergsona, nikt nie może zaprzeczyć, iż posiada on szczególną potęgę w tym wysiłku, by przyswoić filozofii tendencje naukowe umysłowości współczesnej. Wpływ, który wywarł H. Bergson na umysłowość Francji, a bardziej jeszcze za granicą, jest znaczny; dzieła jego spowodowały powstanie całej nowej literatury naukowej, przede wszystkim w Anglii i Stanach Zjednoczonych.

Pochodzi to stąd, że jest on nie tylko filozofem, ale i artystą. Stworzyć potrafił język pełen obrazowości, tłumaczący jego myśli z wdziękiem i prostotą... Głęboki ten filozof umie nadawać swemu stylowi urok wprost czarujący. Jakże odlegli jesteśmy od tego żargonu, który wpływ niemieców, w szczególności Kanta, wprowadził z początkiem ubiegłego stulecia do filozofii francuskiej! Jak to powiada sam H. Bergson, czyż nie stwierdza przykład Descartes'a, Malebranche'a, Condillaca, że idee filozoficzne, choćby najgłębsze, wypowiedane być mogą w języku dostępnym i zrozumiałym? Tem się tłumaczy urok, jaki wywiera H. Bergson na swoich czytelników i słuchaczy. W chwili obecnej jest on jednym z najświetniejszych przedstawicieli kultury francuskiej.

Akademia francuska zawsze starała się o powoływanie do swego grona ludzi, którzy dawali blasku tradycjom kulturalnym naszego kraju. Z tego tytułu ubiegała się o zaliczenie w poczet swych członków znakomitego profesora „Collège de France”.

„Kobieta, gra i wino”, lekka komedia
St. hr. Rzewuskiego.

Mam tak pochlebne pojęcie o Lublinie, że ani na chwilę nie przypuszczam, że to sensacyjny tytuł, a nie benefis sympatycznego artysty, wpłynął na wypełnienie teatru do tego stopnia, że wszystkie przejścia, wyjścia, miejsce nad orkiestrą, jednym słowem najmniejszy kawałek powierzchni zajęty był dostawionymi krzesłami.

Ale może z tego właśnie powodu znaleźli się malkontenci, którzy utrzymują, że na benefis kierownika teatru spodziewali się innej sztuki. Dziwne pretensje, tytuł jest dość wymowny i ani autor, ani benefisant nie wprowadzali w błąd publiczności. Kto nie lubi drastycznych scen i sytuacji — mógł je przewidzieć, zresztą tendencja sztuki jest nawet budującą.

Młody magnat, dzikus, spędzający czas na polowaniach i lękający się kobiet, zostaje *par force* wysłany do Paryża na „edukację”. Tam w buduarach kokot nabiera nie tylko poluru towarzyskiego, ale, jak się wyraża jego mentor, nawet „kultury umysłowej”. Po dwóch latach takiej edukacji, straciwszy „kilka milionów”, jest on już zmęczony i znudzony i, ulegając namowom „anioła stróża” — swej krewniaczki i przyszłej żony, powraca do psów i pól ukraińskich.

Pomysł, jak widzimy, nie nowy, może nawet zbyt banalny. Wykonanie często dobre, zdradzające duży rozmach sceniczny, humor, odwagę w kreśleniu drastycznych sytuacji, ale zdradzające również bardzo mało samodzielności. Znać, że jest to tylko naśladownictwo świetnych fars francuskich, nie lękających się urażenia pruderji widzów, naśladownictwo, niestety, nie utrzymane do końca we właściwym tonie; bo oto sentymentalizm polski bierze nagle górę nad swawolą francuską i „lekka komedia” przekształca się w melodramat, rehabilitujący może sztukę z punktu t. zw. moralności, ale grzebiący ją całkowicie pod względem scenicznym.

Przypuszczam, że po za słowiańskim sentymentem, na taki finał wpłynęło też pochodzenie autora. Hr. Rzewuski, znający bezsprzecznie doskonale swe sfery, kreśli nam wierny obraz ich wychowania i poziomu intelektualnego, podpatruje po mistrzowsku życie arystokracji polskiej w Paryżu, jej stosunek do przybywających z kraju „rodaków”, brak wszelkich aspiracji społecznych i narodowych, ale robi to z dużą dozą współczucia i pobłażliwości. Nie zdobywa się na chłasnienie bolesnym biczem satyry, nie doprowadza swego bohatera do bankructwa materialnego i moralnego, nie dyskredytuje doszczętnie w opinii widzów tej kasty uprzywilejowanych i ukoronowanych głupców, rozpustników i pasibrzuchów, ale nad brzegiem przepaści ratuje ich przy pomocy jakiejś sztucznej postaci niewieściej, omdlewającej na widok zaniebanej powierzchowności krewniaka, a wygłaszającej wcale rozsądne zdania, przenikającej do kawalerskiego mieszkania, w którym odbywają się orgje, a jednocześnie prawiącej kazania o obowiązku i poświęceniu. Niewiadomo właściwie, czy to członkini Towarzystwa opieki nad upadłymi mężczyznami, czy łowczyni milionowego młodzieńca, czy światowa elegantka, czy samodzielna sawantka. Ale potrzebna ona była dla uratowania Gućia, a wraz z nim dobrego imienia arystokracji polskiej, łajdaczącej się po całym świecie.

Pomimo tych braków, warto było pójść do teatru, nie dla samej sztuki, ale dla wybornej gry aktorów.

Akcję, naturalnie, prowadził benefisant, p. Luczak, w roli Gućia. Posiadał on szeroki rozmach „żubrów” wołyńskich, uwydatniający się zarówno w prymitywnym i tradycyjnym magnackim dworze pod Żytomierzem, jak i w wykwiśniętych buduarach paryskiego demi-monde. Z tym żywiołowym tymperamentem umiał on połączyć skromność i naiwność młodego chłop-

ca w pierwszych aktach, a przesył i sceptycyzm *viveur'a* — w ostatnim.

Świetnym „uczonym”, laureatem akademii Żytomierskiej, był p. Justjan. Towarzysząc nieustannie swemu pupilkowi, przechodził on te same co i tamten perypetje, a każdym giestem, słowem, ruchem twarzy wywoływał szczerzy śmiech. Jemu też w znacznej mierze zawdzięcza publiczność, że nie wyniosła z teatru niesmaku i znudzenia.

W drugim akcie (najlepszym) poznaliśmy całą półświatkę paryską. Artystki nasze umiały, nie przekraczając norm estetycznych, podkreślić jego charakterystyczne cechy. Po mistrzowsku wywiązała się przedewszystkim ze swej roli p. Swierczewska, jako księżna Kantasirena, nie tylko pięknie wyglądając, ale grając z całą swobodą, dużą zaletnością, potrzebą dozą wyrafinowania i cynizmu. Sliczną, pociągającą Gaby Blumenfeld była p. Zielińska, młodą i nienasyconą jeszcze Krapotą p. Neromska, bardzo już nadszarpniętą, ale nie ustępującą z placu Adrianną de Vitrak — p. Wacławską. Wspaniałą toaletę ukazała nam p. Jakubowska, jako znudzona i skwaszona Felicja Kreps.

Niewdzięczną rolę Kitty wykonała (poprawnie p. Urbańska, a doskonałą charakterystyczną ciocią Pelagją była p. Lenartowiczowa. Pozatym na wyróżnienie zasłużyli p. Borowski (Wasiutyński), Boroński (Rabosten) i Telatycki (gierań), którzy potrafilii swym niewielkim rolem nadać wybitne piętno.

Wystawa bardzo staranna, reżyserja bez zarzutu; doskonale było pierwsze wejście Gućia na scenę, wśród świstu, krzyków i szczerkania psów.

W. G.

Z całej Polski.

Stusznia odprawa. W „Medecynie” i „Kronice Lekarskiej” czytamy co następuje: „Jakiś nieznany wydawca rozsyła do lekarzy naszych wezwania, aby wpłacali rub. 1 (poprzednio rb. 2), na umieszczenie nazwisk w wydawnictwie rosyjskim „Wraczebnij ukazatel”. Pomijając całą nieostowność posyłania do lekarzy Polaków odezwy nie w ich języku, zwrócić musimy uwagę na zakończenie odezwy, w którym grozi wydawca, iż tych lekarzy, którzy nie nadeślą rubla, nie umieści w swym wydawnictwie.

Mamy nadzieję, że żaden z naszych lekarzy nie będzie figurował w tym wydawnictwie...”

Emerytura dla artystów teatru. Z Petersburga nadeszła wiadomość, że ustawa emerytalna dla artystów warszawskich teatrów rządowych będzie wkrótce zatwierdzona.

Gmach b. Banku Polskiego. Dawny gmach b. Banku Polskiego przetrabiany jest gruntownie na pomieszczenie wszelkich warszawskich biur, należących do ministerjum skarbu.

Masowa emigracja. Na wszystkich stacjach między Łodzią i Kaliszem panuje ścisk ogromny wskutek wyjazdu robotników za granicę. Pociągi stale opóźniają się z tej przyczyny.

Nowy szpital. Zarząd kolei Nadwiślańskich rozpocznie wkrótce budowę szpitala kolejowego w Strzemieszycach dla kolejarzy.

Walka z drożyzną mięsa. Gubernator warszawski zatwierdził ustawę „Spółki mięsnej”, organizacji powołanej do walki z drożyzną mięsa.

Powołana do życia przy współudziale oddz. warsz. komitetu do spraw chłodownictwa. „Spółka mięsna” ma na celu: dostarczanie członkom po możliwie niskiej cenie mięsa we wszystkich postaciach i danie swym członkom możliwości czynienia oszczędności z zysków na tych operacjach; urządzenie własnych składów dla wyrobu, przechowywania i sprzedaży mięsa.

Zadaniem głównym „Spółki” będzie pośredniczenie pomiędzy hodowcami a spożywcami, dążenie do uregulowania handlu mięsem, a w przyszłości utworzenie giełdy mięsnej.

Odzież ochronna. Straż ogniowa warszawska otrzymała dla strażaków nową odzież specjalną do niesienia ratunku przy ogniu. Odzież ta daje się z łatwością zarzucić na każde ubranie, nie zmuszając strażaków do gruntownego przebierania się. Strażacy wyjeżdżający na miejsce wypadków automobilem pogotowia pożarowego mają już to ubranie.

Z naszych stron.

Teatr Wielki. Dziś ukaże się komedia Rzewuskiego „Kobieta gra i wino“ z pp. Łuczakiem i Justjanem w rolach głównych.

— W czwartek po cenach popularnych pełna humoru komedia Abramowicza i Ruszkowskiego „Wesele Fonsia“, która w niedzielę zgromadziła licznych słuchaczy.

— W sobotę uroczystość srebrnych godów ze sceną obchodzi jedna z najlepszych naszych artystek, p. Karska-Lenartowicz. Sympatja, jaką zyskała utalentowana artystka w Lublinie w teatralnych sferach naszego miasta, jak również rzadka uroczystość teatralna, niewątpliwie wypełnią salę do ostatniego miejsca. Odegrana będzie doskonała komedia Blizńskiego „Rozbitki“.

Teatr Letni. Dowiadujemy się, że Teatr Lutni w „Ruszałce“ na nadchodzący sezon letni wydzierżawił p. Wojdaliński suflerowi teatru wileńskiego p. Adamowi Brokowskiemu. Budynek teatralny ma być gruntownie odrestaurowany i odświeżony, oraz częściowo przekształcony dla wygody publiczności i artystów. Przedstawienia mają się rozpocząć już dnia 16 maja, o ile pogoda na to pozwoli. Trupa p. Brokowskiego ma wystawiać komedje, farsy i wodewile. Reżyserję obejmie dobrze znany Lublinowi z ubiegłych sezonów artysta dramatyczny p. Wojciech Dąbrowski.

W skład towarzystwa, między innymi, mają wejść znane naszej publiczności artystki, obecnie występujące w Wilnie: panie Leśniewska, (dramatyczna), Czernekówna (charakterystyczna) i Zielińska (wodewilistka).

Osobiste. Dr. Jadwiga Korolko-Bobrowska, ordynatorka szpitala św. Wincentego, uzyskała miesięczny urlop.

O stacje dorożek. Mieszkańcy ulicy Zamojskiej, Bernardyńskiej, Misjonarskiej i innych, w tej zaludnionej dzielnicy miasta, skarżą się na brak w pobliżu stacji dorożek. Trzeba po dorożkę udawać pod Krakowską Bramę, albo za most, a i tam rzadko można ją znaleźć. Konieczną rzeczą jest ustanowienie nowej stacji dorożek przy zbiegu ulic Bernardyńskiej, Zamojskiej i Misjonarskiej. Ulica Zamojska około domów № 15 — 17 bardzo się do tego celu nadaje.

Rewizja banku włościańskiego. Do Lublina przyjechał członek Rady Banku Włościańskiego i trzech urzędników z Petersburga w celu zbadania skargi byłego urzędnika banku Emeljanowa, zarządzającego Garbówką. (majątek nabyty przez Bank Włościański) na niezgodne z prawem zachowanie się prezesa Lubelskiego Oddziału Banku Włościańskiego, p. Starkowskiego.

Pogadanki na wsi. Lubelskie Towarzystwo Rolnicze urządza pogadanki z dziedziny ogrodnictwa w Krasnymstawie, Fajstwicach, pow. Krasnostawskiego, i Bałczonce, pow. Radzyńskiego.

Wielki pożar wybuchł we wsi Mierzwiączka, pow. puławskiego, gm. Irena i strawił 14 domów mieszkalnych i 43 zabudowania gospodarcze, w których znajdował się sprzęt zeszłoroczny, narzędzia rolnicze i t. d. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy rubli. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Pomnik w Chełmie. Wśród sfer rządowych powstał projekt wzniesienia — w Chełmie pomnika cesarza Aleksandra II na pamiątkę 50-lecia uwłaszczenia włościan na Chełmszczyźnie.

Żołądkowo chorym w różnych objawach ich dolegliwości (katar żołądka i kiszek, obstrukcja, zawroty głowy, gazy, zgaga i t. p.) wskaże skuteczny środek domowy. Zapytania listowne z dołączeniem marki na odpowiedź prosimy nadsyłać do Biura Korespondencyjnego w Łodzi.



Ostatnie wiadomości.

KATASTROFA BUDOWLANA.

Warszawa (tel. wł.) Na ulicy Średniej na Pradze runął nowowznoszony dom pięciopiętrowy. Saperzy i straż ogniowa rozkopują gruzy. Dotychczas wydobyto siedem osób rannych, jedna kobieta zabita, dwie osoby jeszcze w gruzach.

HOME-RULE DLA IRLANDJI.

London. (W.A.T.) Prezes ministrów Asquith wystąpił wczoraj z propozycjami kompromisowymi w sprawie homie rulu. Rząd pragnie pozostawić hrabstwu Ulstera możliwość wypowiedzenia się, czy chce przyjąć ustawę, czy też nie. Dalej rząd proponuje wprowadzenie samorządu tymczasowo na lat 6, w ciągu którego to czasu można będzie zbadać w praktyce działalność jego. Sprawy szkolne w Ulsterze wyjęte mają być z pod kompetencji samorządu i przekazane specjalnej władzy. Projekt ten spotkał się z ostrą krytyką w łonie opozycji.

WYBORY W HISZPANJI.

Madryt. (W.A.T.) Wynik wyborów do kortezów przedstawia się obecnie jak następuje: Wybrano 235 stronników rządu, 75 z liberalnego stronnictwa Romanonesa, 25 liberalnej partji Gartia-Privete, 18 socjalistów republikańskich i 12 stronników Maury.

W Walencji doszło z okazji wyborów do krwawych starć, przy czym zabitych zostało 2 żandarmów i 3 wyborców. Rannych jest 30 osób. Dokonano licznych aresztowań.

DAR NA UNIWERSYTET.

Białogród. (W.A.T.) Była królowa Natalja ofiarowała odziedziczony po królu Aleksandrze majątek Majdan-Pec, obszaru 11 tys. hektarów uniwersytetowi w Białogrodzie. Równocześnie ofiarowała temuż uniwersytetowi piękną bibliotekę, oraz cenny zbiór broni.

SPRAWA MIELZYŃSKIEGO.

Berlin. (W.A.T.) „Berliner Tgb“ donosi, że prokurator cofnął skargę rewizyjną w sprawie procesu Mielżyńskiego.

W. P.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić W. P., iż idąc za prądem unarodowienia przemysłu polskiego, założyłem w Lublinie, przy ul. Wesołej № 263, dom własny

— Pierwszą prowincjonalną fabrykę —
Cukrów, Karmelków, Wafli

oraz wprowadziłem oddział wyrobu
Biszkoptów angielskich i pierników

Wyroby mej fabryki będą stać na poziomie wyrobów fabryk Warszawskich i pierwszorzędnym w Cesarstwie.

Mam nadzieję, że P. T. Publiczność zechce poprzeć tę nową placówkę przemysłu prowincjonalnego, ja zaś usilnie starać się będę udoskonalać wyroby mej fabryki ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Odbiorców.

Fabryka posiada na składzie stale wszystkie towary.

Z głębokim szacunkiem

Władysław Staregowski.

Taniej i lepiej nikt sprzedać nie może,

ponieważ ja jeden mam przedstawicielstwo sprzedaży zegarka „CHRONOMETR“. Patent 1 rzędu.

Tylko za 1 rubel 85 kop.



Zegarki ankie, prawdziwy 1-y gatunek (nie cylinder) wysyłam za zaliczeniem, bez zadatku, elegancie kieszonkowe męskie zegarki „CHRONOMETR“ z czarnej stali angielskiej, chód głośny o 18 kamieniach, nakręca się uszkiem raz na 46 godzin, z ochronnym szkłem od kurzu i ze specjalną maszyną, chroniącą zegary od zepsucia, sprężyna podwójna, a więc te zegary zawsze prawidłowo chodzą i przez to unika się reperacji. Za te zegarki będziecie mnie wdzięczni zawsze i będziecie je wszystkim polecać. Cena 1 sztuki 1 rb. 85 kop., 2 szt.—3.50, 4 szt.—6.50, 6 szt.—9.50. Przesyłka 6 sztuk 80 kop. Zamówienie wysyłać należy za zaliczeniem pocztowym, bez zadatku.

ADRES: Warszawa, Królewska 29, Przedstawicielstwo zegarków „Chronometr“.

Modne łańcuszki po 25 k. za sztukę. Damskie o 1 rubel drożej.

Boguszewski i Nasitowski

Lublin, ulica Foksal № 11, telef. № 558.

Przedstawiciele Patefonów i Kinematografów „K O K“

Polecają artykuły elektrotechniczne i optyczne.

ROWERY i części do takowych. Naczynia aluminiowe, emaljowane, szkło i porcelanę.

WYROBY FRAŻETOWSKIE I NOŻOWNICZE.

Na składzie wielki wybór płyt patefonowych i gramofonowych.

Warsztat reparacyjny wykonywa wszelkie reparacje ROWERÓW, lamp i maszynek różnych konstrukcji.

Wynajem rowerów w sezonie bieżącym w Cyklodromie na placu W-go Wojdalińskiego.

DROGOCENNA KSIĄZKA DARMO.

Podajcie mi swój adres, tylko w zamkniętym liście, a ja Wam wyślę BEZPŁATNIE (nie przysyłacie pieniędzy lub marek) swój skrócony samouczek Hypnotyzmu, Chyromantji, Fizjognomiki, Frenologii, Astrologji i rysunkami. Za pomocą tej książki dowiecie się dużo zajmującego i nowego o sobie lub o waszych znajomych. Za pomocą tej książki łatwo jest określić charakter, przeszłość, terażniejszość i przyszłość.

A D R E S:

Psycho Frenolog Ch. Szyller—Szkolnik. Warszawa Piękna 25-c.



OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metzla & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitz, ul. Marszałkowska № 120

Redaktor i wydawca Dr. Mieczysław Biernacki.

Drukarnia i Lit. J. Pietrzykowskiego w Lublinie.

